ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 39. Poznań w sobotę dnia 28 września 1867. № 39.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

DO CZYTELNIKÓW.

Z niniejszym numerem kończy się prenumerata Ziemianina za trzeci kwartał; przypominając o tém Szanownym Czytelnikom, upraszamy ich o wczesne zapisanie pisma tegoż na pocztach, jeżeli w regularném odbiéraniu nie chcą doznać przerwy.

Redakcya Ziemianina.

Ogólny pogląd na ostatnie żniwa i ztąd wynikające wnioski co do cen targowych w bliskiéj przyszłości.

O wypadku tegorocznych żniw zbożowych, ukończonych po większéj części pod bardzo korzystnemi okolicznościami, można już teraz jaśniejsze powziąć wyobrażenie i o cenach następnie plonów dość pewne wyprowadzić wnioski.

Wszyscy korespondenci pism rolniczych, wychodzących w Niemczech, zgadzają się na następujące fakta: Sprzęt ozimin, to jest pszenicy i żyta co do słomy, w całém państwie pruskiém, z wyjątkiem prowincyi nadreńskich, oznaczyć można jako przeciętnie średnio dobry. Żyto w ogóle nie źle plonuje i waga ziarna jest zadawalniającą, za to mniéj pszenica zasługuje na pochwałę pod tym względem, gdyż w wielu miejscach zarażoną została rdzą i śniecią czyli murzonką, prócz tego w skutek zbytku wilgoci lub gwałtownych dészczów tu i owdzie wyległa i wydaje teraz ziarno skurczone i nędzne. Jęczmień także ani ciężkością, ani kolorem ziarna nie zadawalnia, owies za to odznacza się nietylko ilością, ale i wagą. Rośliny liściowe i pastewne, jako to grochy, wyki, koniczyny i trawy, w większéj części znakomicie się udały i wynagrodzą tym sposobem ubytek paszy, który w skutek niedostatecznych, jak się zdaje, plonów roślin okopowych, a szczególniéj ziemniaków, nastąpi.

Przystępujemy teraz do kwestyi konjunktur handlowych, przyczém, zestawiając niedostatki jednych krajów z tém, co inne mają na zbyciu, starać się będziemy chociaż nie postawić niczém nie zachwianych pewników, to przynajmniéj dać naszym gospodarzom prodacentom niejakie wskazówki.

Anglia nie jest wszędzie ze zbiorów swoich tak zadowolnioną, jak się tego było można spodziéwać po początkowych świetnych doniesieniach, mimo tego nie będzie ona wywiérała w tym roku tego wpływu na handel kontynentalny, jak w roku przeszłym, gdyż obecnie znów Ameryka cieszy się bardzo znakomitém żniwem, więc Anglia ztamtąd tak, jak dawniéj, czér-

pać będzie zapasy na pokrycie swych własnych potrzeb. Natomiast zdaje się, że Francya, i to szczególnie południowa, półwysep pyrenejski: Hiszpania i Portugalia, daléj Belgia, Szwajcarya, południowe Niemcy i nadreńskie prowincye, gdzie się nietylko na zbiór pszenicy, ale także i żyta wielce uskarżają, pochłoną dość obfite zbiory wielu części Austryi, środkowych Niemiec, Polski i południowéj Rosyi, zkąd przecież sprawozdania między sobą bardzo się różnią.

W Hiszpanii i Portugalii np. został przywóz zboża dekretem rządowym od cła uwolniony, co tak zbawienny wpływ zaraz wywarło na targ zbożowy w Marsylii, że w dwóch dniach przeszłego tygodnia, w poniedziałek i we wtorek, 41,000 hektol. tam dotąd pszenicy i mąki zakupiono.

Dotąd, w skutek niepokończonych jeszcze siewów, na wszystkich targach dowóz bardzo jest szczupły, a że przytém zapasy z dawnych lat zupełnie są wyczérpnięte, przeto mimo tego, że młynarze i piekarze z zakupnem większych partyi uparcie się wstrzymują i na konieczne przytém tylko ograniczają się potrzeby, to przecież z dniem każdym nieomal ceny zboża idą w górę. Kolosalne nawet wytężenia giełdy berlińskiéj ku zniżeniu cen stale dokazać dotąd tego nie mogły, ztąd téż możemy mieć wszelką nadzieję, że przynajmniéj do wiosny, to jest czasu, w którym o przyszłych żniwach pewny sąd będzie już można wydać, ceny zboża utrzymają się na dzisiejszém stanowisku.

Rady dla młodych rolników*).

(Przez Dr. Birnbauma, dyrektora Instytutu Roln. w Plagowicach, w Królestwie Saskiém).

(Patrz Ziem. Nr. 26 i 35 z r. b.)

III.

Ostatnią moją radą było, aby bez potrzeby nie spłacać długów hipotecznych i ażeby najrozleglejszy wyjednywać sobie kredyt, przypuściwszy, że się pożyczonych pieniędzy na pożyteczne użyje przedsięwzięcia. W naszych czasach rada taka mogłaby niejednego zadziwić, ponieważ obecnie częściéj na to się skarżymy, że nam trudno nabyć pieniędzy, niż na to, że pożyczone zbyt wcześnie spłacamy. Do rady téj byłem spowodowany wyraźném zapytaniem.

Obecnie mam zamiar mówić o przykrém położeniu, w jakiém zwykł znajdować się posiedziciel wiejski z powodu braku pieniędzy. Przy téj sposobności nie mogę tego zataić, iż — zdaniem mojém — po większéj części rolnicy sami sobie winni, jeżeli im mniéj chętnie pożyczają pieniędzy, aniżeli innym przedsiębiorcom. Nikt, jak mnie się zdaje, istoty kredytu lepiéj nie zdefiniował, jak zmarły G. Fr. Schulze, który zwykł był mawiać: „Kredyt zależy od możności, woli i musu.“ Proszę, niechaj każdy, kto chce sobie pożyczyć pieniędzy, dobrze to rozważy. Wyrzeczenie to znaczy innemi słowy, że każdy kapitalista zadaje sobie zawsze to pytanie: Czy dłużnik w danych okolicznościach będzie mógł, chciał, i musiał zwrócić pożyczone sobie pieniądze? Przymus, o którym tu mowa, należy do zakresu prawa; słusznie dziś wszędzie skarżą się na to, że ordynacya hipoteczna nie dosyć jest krótką, jasną i tanią. Za wady prawodawstwa i jego niedostatki rolnicy nie są odpowiedzialni, do nich więc stósuje się tylko owo: módz i chcieć czyli możność i wola.

Gdyby tylko początkujący rolnik chciał popracować nieco w kantorze dobrego kupca, wtedyby się przekonał, z jaką skrupulatnością stara się kupiec zadosyć uczynić swym zobowiązaniom na dzień, nawet na godzinę, bo wié on doskonale, że od punktualności wypłat zależy kredyt jego, zwłaszcza, że w kupiectwie upowszechniła się zwolna szybsza forma kredytu na wexel, która jest wyrazem najwyższéj miary kredytu i zaufania, ale zarazem i najostrzejszym przepisom co do uiszczenia się z przyjętych zobowiązań podlęga. Kto wexla na pewną godzinę nie zapłaci, może być, (jak to każdy wié, po krótkim procesie) natychmiast do więzienia za długi wtrąconym. Pożyczać pieniędzy nie uważają kupcy za hańbę, lecz nie oddawać ich na czas, na minutę, to w oczach ich największą jest ohydą i dla tego to używają tak rozgałęzionego kredytu. Rolnicy częstokroć zupełnie przeciwnie myślą i sądzą, że nie chodzi o zwłokę kilku dni; że bogaty kapitalista nie potrzebuje tak gwałtownie pieniędzy, i tym podobnie. To jest właśnie przyczyną, dla któréj ziemianie tyle mają kłopotu, nim dostaną pieniędzy. U wielu zbywa na owém „chcieć“ czyli dobréj woli, a kapitaliści uważają to zwykle za brak należnéj rzetelności. Nie dosyć więc na tém, że ten lub ów czyni, co powinien, potrzeba prócz tego, ażeby każdy o to się starał, aby żaden z jego współobywateli nie był mniéj rzetelnym, a wtedy dopiéro posiedziciele wiejscy lepszego będą używać zaufania.

Niechaj się nikt nie odzywa z wybiegiem, że częstokroć w gospodarstwie wiejskiém ledwie można zdobyć się na procenta. W dobrze prowadzoném gospodarstwie powinien każdy na ten czas, kiedy ma płacić wexle, być zaopatrzony w pieniądze, w przeciwnym zaś razie już naprzód o to postarać się winien, ażeby módz na czas zapłacić. Robotników, rzemieślników i procenta powinno się przed wszystkiemi innemi potrzebami zaspokoić; lepiéj więc w czém inném oszczędzić lub ująć sobie, niż w tym kierunku coś zaniedbać, jeżeli się chce posiadać kredyt. Niejeden posiedziciel wiejski w dzień zjazdu sąsiedzkiego, na obradach towarzystw rolniczych lub innych zebraniach nieraz więcéj wyda, aniżeli częstokroć całe procenta wynoszą, których dzień wypłaty już był nadszedł; taki gospodarz dalekoby lepiéj zrobił, gdyby podczas zebrań rolniczych więcéj oddawał się słuchaniu rozpraw i dyskusyi, aniżeli zajmował się zbytkowném zajadaniem i butelką. Każdy, jak się samo przez się rozumié, powinien sobie podług potrzeby wypocząć i orzeźwić się podług możności, ale niech przy tém, jak kupiec, pamięta i o tém, że wprzód trzeba z wszelką sumiennością załatwić interes, a potém dopiéro oddać się przyjemnościom. Niechaj więc każdy stara się być rzetelnym, a przez to dla wszystkich w niejednym względzie będzie lepiéj, bo kapitalista tém bardziéj musi liczyć na punktualność i rzetelność, im mniéj ma sposobności przekonania się o „możności“ uiszczenia się dłużnika.

Na czém polęga głównie „możność“ uiszczenia się u posiedziciela wiejskiego? Najprzód na tém, co rzeczywiście posiada, a potém i na donośności czyli zyskowności jego gospodarstwa. Któż temu zdoła zaprzeczyć?

Rzeczywistą posiadłość gospodarza wiejskiego stanowią: ziemia, budynki, inwentarz żywy i martwy, zapasy, meble itp. Bardzo wielu z tych przedmiotów nie umié kapitalista podług

*) Rady te wyjmujemy z „Illustrirte Landwirthsch. Ztg.,“ wychodzącéj w Lipsku pod redakcyą Dr. Williama Loebe. (Prz. Red.)

ich wartości ocenić, ponieważ po największéj części nie zna się na rolnictwie; ale i sam rolnik nie umié ich zwykle dokładnie otaxować! Któż będzie wahał się przyznać, że aż do dziś dnia nie ma, co do ziemi, dokładnéj metody taxowania, na którą możnaby się zupełnie spuścić; sądzę nawet, iż rolnicy powinniby się jak najspiesznić o to postarać, ażeby bonitacyą na pewniejszych oprzéć podstawach. Może o tém późniéj słów kilka napiszę.

Ostatecznym więc rezultatem jest, że posiadłość ziemską bardzo trudno podług jéj prawdziwéj wartości ocenić; że zaś dobrze o tém wiedzą kapitaliści, dla tego wstrzymują się od udzielania właścicielom wiejskim pożyczek lub są bardzo ostrożni i tylko pożyczają na hipotekę do téj wysokości, która im zupełną we wszelkich okolicznościach gwarantuje pewność odebrania ich pieniędzy.

Tam więc, gdzie własności dokładnie ocenić nie można; gdzie nie ma zaufania do dobréj woli i rzetelności i gdzie prócz tego przepisy prawodawcze względem przymuszenia dłużnika do uiszczenia się z długu bardzo są niedostateczne, tam tylko wielka zyskowność interesu jedyną pozostanie kotwicą ocalenia dla posiedziciela wiejskiego, a zarazem punktem oparcia się dla kapitalisty; lecz w tym to właśnie względzie sami rolnicy swém postępowaniem stanowczo kredyt swój podkopują, bo czyż nie słyszymy wszędzie skarg, iż rolnictwo już się nie rentuje? Czyż kiedykolwiek na jakiémbądź zebraniu rolniczém, na zjazdach towarzyskich, na giełdzie zbożowéj lub gdzie się tylko posiedziciele wiejscy zbiérają, czyż tam kiedykolwiek słyszymy, że są zadowoleni? Zawsze się tylko skarżą, a chociaż i pogoda dobra, i ceny jak najlepsze, to mimo tego zawsze tylko skargi i skargi. Gdyby ktoś nie znał się wcale na rolnictwie i gdyby tylko słyszał, jak się posiedziciele wiejscy ciągle przed sobą uskarżają, ten musiałby sądzić, że już nie mamy żniw dobrych, lecz tylko same klęski, a nigdy czasów pomyślnych; ten musiałby nakoniec powziąć przekonanie, że rolnictwo najgorszym jest ze wszystkich zawodów. Skąd więc w takich okolicznościach mają nabrać zaufania kapitaliści?

Jeszcze jednę prócz tego ma rolnictwo jątrzącą się ranę, którą dotknąć muszę. Zyskowność czyli rentowność każdego przedsiębiorstwa można tylko wtedy wykazać, jeżeli się posiada dobrze prowadzone, wyraźny pogląd na rzecz dające książki. Kto sam ze wszystkich swych czynności dokładny zdać sobie umié rachunek, ten i innym łatwo będzie mógł wykazać, jak interesa jego stoją, a w takim razie łatwiéj mu będzie o kredyt, niż w przeciwnym, gdy sam sobie nie jest w stanie powiedzieć, ile posiada. Kupiec z najwyższą starannością prowadzi książki, bo wié, że wszelkie zaglądanie do magazynu, składu, kantoru i przeglądanie kasy itp. będzie daremném, jeżeli książki źle będą prowadzone. Rolnik przeciwnie myśli, że pilne krzątanie się po polu, podwórzu lub po stajniach itd. pomyślny zapewni mu skutek, a prowadzenie książek uważa za rzecz poboczną, co powinnoby być rzeczą główną, jeżeli chce pozyskać i miéć kredyt. Prawda, że i samo gospodarstwo powinno być racyonalném, dobrém, bo inaczéj nie przyniesie renty, lecz prowadzenie książek jest drogą, która najpewniéj do tego prowadzi; idąc inną drogą, nie unikniemy błędu i mamienia siebie samych.

Wiem ja, że dla rolników nie można ustanowić pewnéj normy prowadzenia książek, lecz tego przecież wymagać można, ażeby te, prowadzone jasno i jak najdokładniéj, dobry na stan majątku dawały pogląd. Na formie mniéj zależy, jak na dokładności i dostatecznym poglądzie, bo kto go posiada, łatwo i wcześnie sam się nauczy, co i jak w gospodarstwie poprawić, a skutkiem lepszego gospodarowania i płynącéj ztąd wyższéj renty — przy sumienności i wzbudzającéj zaufanie zamożności — będzie i coraz większy kredyt.

O żywieniu dobytku.

(Podług rozprawy Dr. W. Funk'a).

(Dokończenie).

Oznaczywszy ciężkość zwiérzęcia, winniśmy się zapytać, ile mu paszy na 100 albo 1000 fn. ciężkości jego dać należy. Przedewszystkiém trzeba zauważyć, że przy obliczeniu paszy chodzi tylko o części suche, bo woda w paszy zawarta ze względu na karmienie wcale nie ma znaczenia; wodę potrzebną można przecież zwiérzęciu jako taką udziélać.

Analizy wszelkich gatunków paszy, przez chemików udzielone, dobry sposób postępowania wskazują. W kalendarzu gospodarskim, wydawanym w Poznaniu przez Merzbacha, znajduje się tablica, wykazująca skład pokarmów. Z analizy poznaje gospodarz nietylko, ile części suchych, lecz znajduje także wykazy, ile części azotowych, bezazotowych i ile popiołu pasza zawiéra. Pomiędzy częściami bezazotowemi znajdują się jeszcze w niektórych tablicach uwagi o włóknikach drzewa, we wszystkich zaś o tłuszczu. Te rozmaite gatunki materyi mają zaś ze względu na pożywienie zwiérzęcia rozmaite znaczenie.

W organizmie zwierzęcym odbywa się z jednéj strony spożywanie i wydalánie, z drugiéj zaś nieustanne tworzenie się. To nigdy nieustające powstawanie i niknienie nazywa się przemianą materyi. Krew wyciąga materye z pokarmów, doprowadza je do wszystkich części ciała, oprócz tego zaś przyjmuje spotrzebowane materye, które albo w niéj saméj, albo téż w nérkach dalszym podlégają zmianom, aż wreszcie z ciała wydalone zostają. Do budowy tkanek azotowych ciała zwiérzęcego służą tylko te materye, które się znajdują w analizie chemicznéj pod rubryką: „pokarmy azotowe,“ te zaś nazywamy materyami proteinowemi. Do nich należy: białko, włóknik, sérnik, rogówka (włosy, kopyta, pazury, rogi), materya kleista, zawarta w chrząstkach i kościach itd.

Wszystko, co w życiu potoczném mięsem nazywamy, tak zwane mięsna, składa się z azotowego włóknika; ponieważ zaś azotowe części pokarmów głównie do tworzenia mięsa są przeznaczone, dla tego takowe nazwano tworzycielami mięsa albo téż częściami plastycznemi pokarmów. Co się tyczy składu chemicznego, są one do materyi proteinowych ciała zwiérzęcego bardzo podobne; tak np. odpowiada białku zwiérzęcemu białko roślinne, sérnikowi zwiérzęcemu sérnik roślinny (legumina). Te materye, — składające się z cztérech pierwiastków: węgla, wodorodu, kwasorodu i azotu, — znajdują się w ziarnkach roślinnych i to w komórkach spoczywających pod błonką nasienną. Tak zwana „osypka“ jest więc pokarmem bardzo w azot obfitującym. Pomiędzy pokarmami ziarnkowemi najbardziéj obfitują w azot owoce strączkowe, a pomiędzy temi łubin, który zawiéra 34, 5%, groch tylko 22, 5%, soczewica 23, 8%, bób 22, 5% materyi azotowych.

Bezazotowe roślinne pokarmy mają ze względu na wyżywienie zwierzęcia zupełnie inne znaczenie. Jedna część tych materyi składa się tylko z trzech piérwiastków: z węgla, wodorodu i kwasorodu, a ponieważ wodoród i kwasoród w tych materyach w podobnym jest zawarty stósunku, jak we wodzie, dla tego uważali starsi chemicy te materye za połączenie węgla z wodą i nazwali je wodnikami węgla. Do nich należy włóknik roślinny (cellulosa), mączka, cukier, guma, śluz roślinny i tak zwane materye pektynowe. Wszystkie te materye, — służące organizmowi przez węgiel w nich zawarty, który w płucach przy oddychaniu z kwasorodem się łączy i w kwas węglowy przemienia, — nazywają się częściami oddychalnemi. Jeżeli zwierzę nie otrzyma z tych materyi tyle, ile potrzebuje, natenczas musi niedostatek ten wynagrodzić węglem własnych tkanek, a śmierć z czasem staje się konieczną. Jeżeli zaś z tych materyi obfitą ilość organizmowi zwierzęcemu udzielamy, natenczas nadajemy zwierzęciu zdatność przemieniania ich w tłuszcz, ale tylko, skoro pasza także w części plastyczne, azotowe obfituje. Oprócz tego sprzyjają tworzeniu się tłuszczu także części tłuste w roślinach zawarte. Nie tylko nasze właściwe rośliny olejne, lecz wszystkie, których do karmienia używamy, zawiérają mniéj lub więcéj tłuszczu. Tłuszcz, który się wielką ilością węgla odznacza, a którego w technice za materyał świécący używamy, służy w organizmie do utrzymania oddychania; jeżeli zaś pasza części oddychalne w dostatecznéj ilości zawiéra, natenczas zbiérają się takowe w organizmie zwiérzęcym pod postacią tłuszczu.

Materye proteinowe, wodniki węgla i tłuszcze, muszą w paszy stać do siebie w pewnym stósunku, jeżeli żadna z tych części nie ma pozostać bez znaczenia ze względu na zwiérzęce karmienie i jeżeli nie ma opuścić organizmu bez korzyści. Jeżeli pasza zbyt mało materyi proteinowych zawiéra, natenczas i pożywienie azotowych tkanek roślinnych będzie niedostateczne; niedostatek wodników węgla jest także ze szkodą organizmu połączony, jak wyżéj wykazano. Jeżeli zwiérzęciu udzielimy w paszy zbyt wiele wodników węgla, nie zważając, czy ilość materyi proteinowych będzie wystarczającą, natenczas organizm wydali część wodników węgla, nie mając z niéj najmniejszéj korzyści; zbytnia ilość tłuszczu w paszy szkodliwie działa na trawienie, nadaje prócz tego zwiérzętom znaczną tuszę, tłuszcz bowiem zbiéra się w ciele zwiérzęcém przy dostatecznéj ilości części oddychalnych, co tylko wtedy jest korzystném, jeżeli gospodarz w rzeczy saméj utuczenie zwiérzęcia miał na celu; jeżeli zaś pasza tyle tylko tłuszczu zawiéra, ile właśnie potrzeba, natenczas takowy bardzo korzystnie wpływa na organizm, rozpuszczając materye proteinowe. Widzimy z tego, że nie możemy dobrze zwiérząt karmić, jeżeli się nie przekonamy za pomocą chemicznéj analizy, w jakim stósunku się te materye w pokarmach znajdują. Konieczne więc jest pytanie: W jakim stósunku liczbowym muszą te materye stać do siebie, jeżeli chcemy, aby zwiérzęta paszę im daną pod względem ekonomicznym z korzyścią wynagrodziły, jeżeli, jedném słowem, mamy zestawić dokładny rachunek mieszania paszy.

Liczby, na których podstawie taki rachunek zestawimy, zostały wynalezione za pomocą naukowych doświadczeń. Doświadczenia te wykazały: Ponieważ ciało zwiérzęce, jak już powiedziano, nieustannym podlega zmianom; ponieważ każde poruszenie któregokolwiek organu ze spożyciem materyi jest połączone nawet wtenczas, kiedy od zwiérzęcia pracy nie wymagamy, dla tego mu nieustannie pewną ilość pokarmu udzielać musimy, aby je przy życiu zachować. Tę ilość pokarmu nazywamy pokarmem zachowującym. Gospodarz nie otrzymuje za takowy innego płodu, jak tylko miérzwę. Ponieważ zaś gospodarz od zwiérząt swoich płodów albo pracy wymagać musi, dla tego winien im udzielać więcéj, niż sam tylko pokarm zachowujący, t. j. tak zwany pokarm rodzący, a ilość płodów, którą zwiérzęta wydadzą, będzie stać w prostym stósunku do dawanego im pokarmu rodzącego. Wymagamy zaś od zwiérząt naszych następujących płodów: siły roboczéj, mléka, mięsa, tłuszczu i wełny. Nasze zwiérzęta robocze winny być zawsze tak żywione, aby się w stanie zdatnym do gospodarstwa znajdowały, tj. muszą pracę wykonywać silnie i wytrwale, nie tracąc tuszy. Jeżeli zaś zwiérzęta ustają w pracy, jeżeli słabną, chociaż wymagania gospodarza nie były nadzwyczajne, natenczas pożywienie ich nie jest wystarczającém. Jakkolwiekbądź, zawsze jest lepiéj mniéj mieć bydła, lecz takowe lepiéj żywić, niż hodować wiele bydła, nie starając się o dobre jego pożywienie. Ponieważ płody, które zwiérzęta wydają, w prostym stósunku do dawanego im pokarmu rodzącego stoją, dla tego jest rzeczą jasną, że, jeżeli im pokarm niewystarczający dajemy, a jednak płodów wymagamy, zwiérzęta tylko kosztem pokarmu zachowującego wydawać je będą, a skutkiem tego schudną. Przy niewystarczającéj paszy krowa mléka dawać nie będzie, wełna owiec będzie nędzna, licha i słaba i w małéj ilości; mięso zwiérząt skąpo żywionych bardzo wiele wody zawiéra, podczas kiedy mięso zwiérząt dobrze żywionych część wody traci i takową mięśniami i tłuszczem zastępuje. Najlepiéj pokazują się skutki nędznego żywienia u młodocianego inwentarza. Ciężarne zwiérzęta, które podczas brzemienności młode w ciele swojem własnemi częściami karmnemi żywić muszą, winny być dobrze żywione, jeżeli młode nie ma zmarnieć. Liczba zwiérząt w takim razie powinna być ograniczona, aby każde z nich tém lepszą otrzymywało paszę. Jeżeli bowiem zauważymy, że młode, które z przyczyny nędznego żywienia matki w nędznym znajdują się stanie, które i w piérwszych czasach życia najbardziéj rosną, pożywienie po większéj części od matki otrzymują, która także z przyczyny nędznéj paszy małą tylko ilość mléka dostarczać jest w stanie, natenczas zrozumiemy, dla czego niejako w oczach powstaje szereg nędznych i marnych generacyi, które za wyraźny dowód fałszywéj zasady posłużyć mogą.

Że obfita pasza jedynie gospodarza do zamierzonego celu doprowadzić może, już z tego poznajemy, że bydło dobrze pasione daje obfitszą i ze względu na bujność korzystniejszą miérzwę, niż nędznie żywione bydło. Stöckhardt dowiódł, że 8 krów nędzniejszą i gorszą miérzwę dawało, niż 4 krowy, które tą samą ilością paszy żywiono:

100 fnt. siana zawiéra, jeżeli niemi żywiono	8 krów	—	4 krowy
masy suchéj i stałéj	88%	—	88%
strata przez perspiracyą wynosi	52%	—	26%
w mléko przeszło	0%	—	6%
Pozostaje w exkrementach .	36%	—	56%
	8 krów	—	4 krowy
100 fnt. siana zawiéra azotu	40 łótów	—	40 łót.
strata przez perspiracyą wynosi. . . .	16 „	—	8 „
w mléko przeszło	0 „	—	6 „
Pozostaje w exkrementach .	24 „	—	26 „

	u 8 krów	4 krów
Exkrementa roczne z 365 cnt. siana wynoszą, (zawiérając wody 75%)	550 cnt.	820 cnt.
Ilość suchych i stałych części na jedno bydlę wynosi około	70 „	200 „
Wartość pieniężna rocznych exkrementów z 365 cnt. siana	55 tal.	82 tal.
Na jedno bydlę przypadnie	7 „	20 „
Zestawienie		
a, mléko	0 tal.	200 tal.
b, miérzwa	55 „	82 „
Ogółem	55 „	282 „

Pokarm zachowujący i rodzący, razem wzięty, nazywamy pokarmem zupełnym. Skład tego pokarmu zupełnego musi naturalnie być rozmaity, stósownie do natury, wieku i użycia zwiérzęcia. Natura rozmaitych zwiérząt domowych wskazuje, ile części suchych i stałych pasza ich zawiérać powinna. Świnię można żywić paszą w wodę bardzo obfitującą, i to tak dalece, że jeżeli w paszy dla stu świń przeznaczonéj części suche mają się do wody, jak 1: 7, u owiec może być ten stósunek tylko 1: 3, u koni 1: 3—4, u bydła 1: 4—5. Chociaż liczby te nie są stałe, lecz zmieniają się stósownie do pory roku, do przyzwyczajenia i do użycia zwiérząt, to możemy jednak uważać je za podstawę przy mieszaniu paszy.

Przy oznaczeniu składu paszy nie trzeba także pominąć wieku zwiérzęcia. Dla młodych jest mléko matki najstósowniejszém i najnaturalniejszém pożywieniem, bo zawiéra wszystko, czego do zachowania i rozwijania ciała potrzeba. W mléku znajdują się pokarmy obfitujące w azot, plastyczne (w postaci sérnika), bezazotowe wodniki węgla (cukier mléczny) do oddychania, tłuszcz (masło), a mianowicie fosforany, tak niezbędne do budowy szkieletu. Skład mléka poucza, z jakich części powinna się pasza składać, którą młodym zwiérzętom po odsadzeniu dajemy. Pasza powinna, o ile możności, obfitować w azot, tłuszcz i fosforan wapienia. Dopiéro kiedy zwiérzę podrośnie, może pasza mniéj zawiérać materyi proteinowych i tłuszczowych bez szkody dla niego. Dorastające albo też zupełnie dorosłe zwiérzęta nie potrzebują tyle fosforanu, bo system kości już ukończony dalszego pożywienia nie potrzebuje, chociaż liczne doświadczenia pokazały, że i zwiérzęta zupełnie dorosłe nieustannie fosforany sobie przyswajają. Ponieważ jednak można przypuścić, że te części popiołowe w paszy podług prawideł złożonéj w dostatecznéj ilości się znajdują, dla tego przy składzie paszy dla zwiérząt dorosłych przeznaczonéj nie tyle będziemy zważali na te części, ile raczéj na ilość pokarmów azotowych, bezazotowych i tłuszczu.

Doświadczenia wykazały, że pasza, którą zwiérzętom przy zwykłém ich użyciu, nie mając jednak tuczenia na celu, dajemy, jest prawdziwie dobrą, jeżeli ilość części proteinowych ma się do części bezazotowych, jak 1: 4—5, ilość tłuszczu do ilości części proteinowych, jak 1: 3; jeżeli więc na 1000 funtów ciężkości zwiérzęcia w 25—33 fnt. części suchych w paszy się znajduje:

2,5 — 3 funtów części proteinowych,
10 — 15 — części bezazotowych,
1 funt tłuszczu.

Trzeba atoli dodać, że analiza paszy nie zawsze zupełnie dokładnie liczby powyższe wykaże, lecz to dobroci rachunku nie zmieni, byleby tylko skład paszy choć w zbliżeniu liczbom powyższym odpowiadał. Tak więc wiemy z doświadczenia, że jeżeli pasza więcéj części proteinowych zawiéra, natenczas to nie będzie szkodliwém, przeciwnie nawet polecić można, jeżeli pasza ma być bardzo obfitą, a okoliczności gospodarskie tego wymagają, powiększenie ilości proteinu i tłuszczu w pokarmach zawartego, ponieważ doświadczenia (Henneberga i Stohmanna) wykazały, że z ilości proteinu

słomy pszennéj zwiérzę przyswaja sobie	26%
słomy owsianéj	49%
słomy grochowéj	51%
siana z koniczyny	51%
siana z trawy	60%

Przy tuczeniu zwiérząt musi naturalnie ilość danego proteinu i tłuszczu znacznie być powiększona, jeżeli zwiérzę ma w mięso i tłuszcz obfitować.

Pokażemy teraz na przykładzie, w jaki sposób takie zestawienie składu paszy powinno być zrobione. Gospodarstwo nasze posiada pewną ilość krów, z których każda waży w przecięciu 1000 funt. Z gospodarstwem jest połączona i gorzelnia; wywar, którego gorzelnia dostarcza, ma się wynagrodzić płodami krów. Wywar ma w sobie suchych części 5,0%, a gorzelnia tyle go dostarcza, że dziennie krowom po 100 funt. téj paszy udzielić można. Oprócz tego posiadamy siano z koniczyny i inną paszę, z któréj, jak mały rachunek pokazuje, każdéj krowie dziennie 15 fnt. dać możemy. Ponieważ nam się jednak pasza zbyt wodnistą wydaje, dla tego pokryjemy niedobór części suchych słomą owsianą. Krowy, ważące 1000 funtów, potrzebują około 28—30 fnt. części suchych. Pytamy się teraz, ile słomy owsianéj dodać winniśmy do wywaru i siana z koniczyny? Z analizy wynika następujący skład wywaru i siana z koniczyny:

	części suchych,	proteinu,	tłuszczu,	wodn. węgla
100 fnt. wywaru zawiéra:	5,0	1,0	0,15	2,8
100 fnt. siana z koniczyny zawiéra:	83,3	11,0	3,2	27,4
Więc				
100 fnt. wywaru zawiéra:	5,0	1,0	0,15	2,8
15 fnt. siana z koniczyny	12,4	1,65	0,48	4,11
ogółem	17,4	2,65	0,63	6,19
Niedostaje więc około	11,6	—	0,37	5,59
100 fnt. słomy owsianéj zawiéra	85,7	2,5	2,0	35,2
Dodajmy do tego jeszcze 12 fnt. słomy owsianéj, natenczas otrzymamy	10,28	0,30	0,24	4,22
Mamy więc ogółem:	27,68	2,95	0,87	11,13.

Ilość proteinu i wodników węgla w paszy zawarta w ogóle jest wystarczająca, tylko ilość części suchych i tłuszczu mogłaby być cokolwiek większą. Dodamy więc jeszcze jakiegokolwiek pokarmu w tłuszcz obfitującego, np. siemienia lnianego albo kuchów rzepiowych, wtedy na każdy funt tego pokarmu przypadnie:

	części suchych,	proteinu,	tłuszczu,	wodn. węgla
	0,88	0,21	0,38	0,17
Pasza ta będzie więc ogółem zawiérać:	28,56	3,16	1,25	11,30.

Po tym rachunku możemy być pewni, że pasza pomnażana większą ilością proteinu i tłuszczu korzystnie nam się wynagrodzi, że więc mléko tak co do ilości, jako też co do jakości zupełnie nas zadowolni. Większą ilość materyi proteinowych w téj paszy można uniewinić tém, cośmy powyżéj

powiedzieli, tj. że zwiérzęta te materye proteinowe, które się w sianie i słomie znajdują, mało sobie przyswajają. Ilość tłuszczu, który, jak rachunek wykazuje, 1,25 wynosi, nie jest zbyt wielką; nie powinna u krów jednak téj liczby przewyższać, w przeciwnym bowiem razie zbiéranie się tłuszczu stanie się koniecznem, u bydła zaś do tuczenia przeznaczonego na 1000 fnt. wagi żyjącego zwiérzęcia ilość tłuszczu może wynosić 1,8—2,0, mianowicie, jeżeli pasza w materye proteinowe obfituje.

Uwagi powyższe dostatecznie wykażą, że gospodarz tylko za pomocą dokładnego rachunku, wynikającego z chemicznéj analizy paszy, jako téż za pomocą normy pasienia stwiérdzonéj doświadczeniami, która funkcyom każdego pokarmu w organizmie zwiérzęcym odpowiada, jest w stanie zwiérzęta ekonomicznie dobrze żywić, nie będąc narażonym na szkody, bo niedokładne zużycie paszy trzeba koniecznie za ekonomiczną szkodę poczytać. Gospodarz zaś, który się gospodarstwem nie dla zabawki tylko trudni, który wié, że naciskowi konkurencyi tylko wtedy będzie mógł czoło stawić, jeżeli płody jego co do ilości i jakości będą doskonałe, gospodarz taki nie może się dzisiaj obyć bez takich obrachunków paszy. Oby te słowa do powszechnéj posłużyły zachęty!

Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867.

(Dalszy ciąg).

Austrya jest sąsiadką Prus. Ogromem bogactw i zasobów, jakie wystawiła, wszystkich zadziwia. Każdy się pyta, czy to są płody téj saméj, napozór tak słabéj, pod Sadową pobitéj Austryi? Materyałów surowych ilość jest wielka. Dość spojrzyć na stósy i jak gdyby wielkie magazyny olbrzymich kawałów drzéw, w téj części Parku leżących, aby się o wielkiéj jéj jeszcze zamożności przekonać. Drzewa wystawiono tu różne rodzaje i gatunki: pnie, strzały, belki, krokwie, łaty, obręcze itp. użyteczne formy. Dostarczyły ich najwięcéj: Styrya, Illirya, Galicya, Bukowina i Urząd Leśny z Wiener-Wald. Z Pogranicza Wojskowego jest kłoda dębowa, metr i 60 centimetr. średnicy mająca. Nabyli ją zaraz znani fabrykanci fortepianów, PP. Pleyel i Wolf z Paryża. Naprzeciwko altany, gdzie złożone są deski z drzewa styryjskiego, jest dom dla robotników w $^2/_3$ naturalnéj wielkości na wzór tych, które pobudowali PP. Jan Liebig et Comp., właściciele fabryki w Reichenbergu, w północnych Czechach. Pan Liebig zaszczycony został medalem za tę dbałość o los i dobrobyt pracujących u niego robotników i za tę znamienitą socyalną harmonią, jaka panuje w jego fabryce. Jest to nowy rodzaj nadgród, wprowadzony na tegoroczną wystawę, godzien wszelkich pochwał i uznania. Dom ten murowany, piętrowy, z wygodném poddaszem, podzielony jest na stancyjki. Naliczyłem ich około 10 na dole i na górze, ale wszystkie podobne zupełnie do siebie. Opiszę z nich jednę. Jest to pokoik o trzech oknach, dwóch od frontu, a jedném w bocznéj ścianie. Po lewéj stronie, zaraz za drzwiami od sieni prowadzącemi, stoi w kącie piec ze zwyczajnych kachli, ale z kuchenką angielską i małą, blaszaną puszką, w piecu umieszczoną, gdzie można miéć ciągle ciepłą wodę. W samym piecu są dwa zamykane otwory, jeden do palenia, drugi do pieczenia. Pod piecem stoi drewniana ława. Tuż obok niego na drewnianéj tablicy z haczykami, przybitéj do ściany, zawieszone są najpotrzebniejsze kuchenne naczynia z blachy. Daléj za niemi prosta umywalnia z blaszaną miednicą, kubkiem i dziurkowatą miseczką do mydła. W kącie téj lewéj ściany stoi drewniane łóżko z materacem i pierzyną. Pod prawą ścianą od frontu i między oknami umieszczono szafę, komodę i kantorek, pełen książek i papiérów. Na środku pokoiku stoi stół i dwa krzesła. Kilka obrazków na ścianach, a po kątach kosz na plecy i malowana do wody konewka dopełniają umeblowania robotnika z wzorowéj fabryki P. Liebiga i Sp. Okna są podwójne średniéj wielkości, o trzech szybach. Szafki śpiżarniane, z których każda właściwym nr. stancyi oznaczona, w niżach sieni czyli korytarza umieszczono.

Reszta kolonii austryackiéj, składającéj się z ogromnéj gospody w środku, piekarni wiedeńskiéj i z 7 czy 8 chałup z Niższéj i Wyższéj Austryi, węgierskiéj, czeskiéj, tyrolskiéj i styryjskiéj, leży już w części Parku od strony zachodniéj.

Piekarnia P. Warner, według systemu Wochenmayera, wypiéka co godzinę chléb żytni, bułki i rogale najdoskonalszego gatunku. Szczególna jest rzecz, że Francuzi, posiadający tak wyborne kamienie młyńskie, tak doskonałe pytle i tak doskonałą mąkę, nie mają dobrego pieczywa.

Chaty austryackie, jak i rosyjska izba, więcéj są tu pobudowane jako okazy mieszkań różnych narodowości, niż jako modele do naśladowania. Nic może więcéj nad ten styl architektury domów i nad sposób domowego zagospodarowania się nie przedstawia jaśniéj i dokładniéj przemysłowego postępu, społecznych warunków, stopnia wykształcenia, idei i potrzeb miejscowych. Dość spojrzyć np. na gorszą od psich bud jakutską ursazę, z kilk. patyków, powleczonych korą brzozową zbudowaną, aby natychmiast odgadnąć stan intellektualny i moralny tych sybirskich niby autochtonów.

W austryackiéj, eleganckiéj stajni stoi sześć doborowych koni ze stada rządowego i prywatnego Cesarza Franciszka Józefa; oprowadzają je trzy razy na tydzień wieczorem. Domek węgierski zajęty jest przez P. Szwarcera na handel win tego kraju, mianowicie tokajskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye z powiatów.

Z Szamotulskiego d. 20 września 1867 r.

Żniwa tegoroczne, chociaż nie odpowiedziały oczekiwaniom, do których oziminy z wiosny nas upoważniały, nie zawiodły nas też zupełnie. Pszenice w ogóle obfity i zdrowy plon wydały; żyta uciérpiały cokolwiek, zwłaszcza co do wydatku słomy, omłot jednakowoż jest dobrym. Podług wszelkiego podobieństwa wywóz ziarna znacznie będzie większym od zeszłorocznego. Owse i jęczmiona, szczególniéj siéwu późniejszego, pomimo tak niekorzystnéj pogody nad spodziéwanie się udały; grochy, aczkolwiek w wielu miejscach dopiéro z końcem maja, a nawet i z początkiem czérwca zasiane, zupełnie zadowolniły; sprzęt koniczyn i siana obfity. Jedne tylko okopowiny psują ogólną harmonią, pogody jednak ostatnich tygodni naprawią zapewne szkody przez zbyteczną wilgoć wyrządzone. Przy tém wszystkiém ceny dobre i stałe zachęcą rolników do wytrwałéj pracy w roli i około poprawy

inwentarzy, z któremi zawsze jeszcze nie dosyć dobrze się u nas obchodzą, nie bacząc, że tylko tam może być wielka produkcya, gdzie dużo dobrego nawozu, a dużo dobrego nawozu tylko tam, gdzie stósunkowo mało a dobrze utrzymanego inwentarza.

Przy zbliżającéj się zimie nie od rzeczy będzie zastanowić się nad doświadczeniami zebranemi w roku zeszłym na polu produkcyi mięsa przez tuczenie. Rok zeszły pod tym względem niezupełnie był korzystnym, zniechęcił téż przez to niejednego producenta. Przyczyny były liczne i rozmaitéj natury. Z jesieni cholera, w skutek tego targi na bydło zniesione utrudniły tanie jego nabycie na opas. Zaraza w Belgii i Holandyi spowodowała bicie bydła nad miarę w rzeczonych krajach, jako i wywóz mięsa świéżego na targi angielskie; okoliczności te zmniejszyły potrzebę dowozu bydła opasowego przez Hamburg, z drugiéj strony towar do konsumcyi gotowy, nie dozwalający spekulacyi, niekorzystnie na ceny oddziałać musiał. Ale nie dosyć na tém, w skutek zarazy w Belgii i Holandyi francuzkie granice zamkniętemi zostały, odbyt główny na skopy opasowe odcięty został targom niemieckim. Wreszcie ceny produktów surowych, podnosząc się nad wszelkie spodziéwanie coraz bardziéj ku wiośnie, pokrzyżowały obrachunki postawione z jesieni przy stósunkowo niskich cenach.

Bodaj czy jeszcze kiedykolwiek tyle przeciwieństw razem przeszkodzi rozpowszechnianiu się produkcyi mięsa. To téż odzywają się głosy potępiające kierunek ten w gospodarstwach naszych, alež czyž po roku nieurodzaju poprzestajemy orać, siać i sprzątać?

Zachowywać miarę, jest to sztuką życia, sztuką, która nieszczęściem nie jest wcale naszym udziałem.

Słusznie téż Korespondent z Brodnickiego w Nr. 21 Ziemianina z r. b. przestrzega przed zbyteczną produkcyą mięsa przez tuczenie, zapewne z góry przypuszczając, że miary zachować nie potrafimy. „Tym razem tu i owdzie tylko, i to na małą skalę tuczono, a i to mało było za wiele, cóż dopiéro, gdybyśmy wszyscy tuczyli i na tak wysoką skalę, aby ztąd wydobyć główny dochód gospodarstwa!“ są słowa Szan. Korespondenta; powyżéj starałem się wykazać, czemu to mało było za wiele; to samo możnaby i o zbożu powiedzieć, skoro cena jego spadnie tak, że kosztów produkcyi nie jest w stanie pokryć. Korespondent z Brodnickiego zbawienną udziela radę, którą streszcza w słowach: „produkujmy dużo dobréj wełny i dużo dobréj pszenicy, a reszta się znajdzie;“ szkoda, że nie dodał jeszcze drogiéj wełny i drogiéj pszenicy. Jabym wolał powiedzieć: produkujmy tanio dużo dobrego nawozu, a reszta z pewnością się znajdzie.

Produkcya nawozu to kamień węgielny, to oś, na około któréj się kręci dobrobyt gospodarstwa; niezaprzeczoną jest rzeczą, że nawóz od opasów najlepszy, mojém przekonaniem zarazem jest i najtańszym. Ale nie każdéj okolicy, nie każdemu gospodarstwu są dane warunki, potrzebne do produkcyi mięsa przez tuczenie, każde gospodarstwo jednakowoż jest zmuszoném produkować mięso, jeżeli nie przez tuczenie, to przez chów, a w takim razie nie dosyć można zalécić obfitego, a racyonalnego paszenia młodych przychówków i inwentarza w ogóle; jest to więcéj używany sposób produkowania dużo dobrego nawozu, chociaż i produkcya trochę droższa i nawóz trochę gorszy, niż z tuczenia otrzymany.

Reguły ogólnéj dla wszystkich postawić nie podobna, trzeba raczéj każdemu pozostawić wolność rozpoznania, co dla jego gospodarstwa jest stósownem i najkorzystniejszém, chociażby nawet miał miary nie umieć zachować. Ja z mojéj strony pragnąłbym, ażeby kwestyą tuczenia pozostawić otwartą dla tych, którzy z niéj korzyść wyciągnąć potrafią, a nie zamykać jéj z obawy „obałamucenia naszych mniéj praktycznych gospodarzy,“ przesądzając z góry i bez dostatecznego doświadczenia, że nas musi przyprawić o straty „sprowadzone przez nieinteligentne i niepraktyczne naśladownictwo cudzoziemskiego gospodarstwa, lub przez próżną chęć świécenia nowatorstwem lub oryginalnością.“

Szanowny Korespondent rzeczywiście wcale nie przypuszcza, ażebyśmy miarę zachować potrafili, pisze bowiem daléj: „Produkcya mięsa na tak wysoką skalę,“ — czemuż to tak wysoką skalę? — „co w gospodarstwach naszych byłoby olbrzymim krokiem ku intenzywności, wymagałaby utrzymania wszystkich inwentarzy przez cały rok na stajni;“ wypada mi tu dla uspokojenia Szan. Korespondenta dodać, że właśnie gospodarstwa, w których się tuczenie na większą skalę odbywa, przez większe pół roku, oprócz inwentarzy roboczych i kilku krów, wcale inwentarza trzymać nie potrzebują, a jeżeli to czynią, to tylko tyle, o ile pastwiska w płodozmianie na to im zezwalają. Wreszcie czemuż ta obawa przed gospodarstwem intenzywném, gdzież granica między jedném a drugiém, którą zachować wypada, wszakżeż każde gospodarstwo dąży do intenzywności i téż racyonalnie prowadzone rokrocznie, aczkolwiek pomału, na intenzywności zyskuje; czemużby nas olbrzymie kroki ku temu ostatecznemu celowi w każdém gospodarstwie tak straszyć miały?

Korespondencya z Brodnickiego kończy obrazem równie przestraszającym, jak malowniczym, oby to nie było proroctwem: „przyjdzie susza i zniszczy wszystkie pastewne rośliny i okopowiny; przyjdzie niepomyślna zima i zniszczy nasze oziminy; brak paszy, brak słomy nawet; nawa stanie na piasku, a śmiały żeglarz drapnie za granicę. Puszczajmy go...“ Ale cóż się stanie w tak smutnym razie z dużą produkcyą dobréj wełny i dobréj pszenicy, czyż resztą, która się ma znaleźć, nie będzie, że oględny żeglarz pospołu ze śmiałym, tym samym wiatrem gnany, popłynie???

Głęboka znajomość zasad gospodarstwa społecznego jedynie potrafi wyrobić zdrowe zapatrywanie się na gospodarstwo wiejskie; zastanawiając się nad prawami natury, przyjdziemy łatwo do przekonania, że gospodarstwo, oparte li tylko na produkcyi ziarna, nie jest w stanie utrzymać ziemi na piérwotnym stopniu urodzajności; poprawne zaś narzędzia rolnicze, lepsza uprawa i pozornie większa znajomość rolnika przyspieszą tylko niechybne wycieńczenie ziemi. W historyi smutne tego przykłady widzimy na Hiszpanii, na okolicach Rzymu, gdzie bezmyślnie wywieziono w ziarnie najlepszą część ziemi rodzinnéj. Dobrze się upamiętać, póki czas jeszcze, dobrze porzucać powoli sposób gospodarowania wyłącznie na ziarno, a przechodzić ostrożnie na pewniejszy i racyonalny tryb gospodarstw, opartych na produkcyi mięsa bądź przez chów, bądź przez tuczenie; wkrótce możeby już było za późno, a wielkie nakłady tylko, których niejeden ponieść od razu nie potrafi, jedynie zdołałyby powrócić urodzajność wycieńczonéj ziemi. Już raz polécona została Czytelnikom Ziemianina Józefa Supińskiego „Szkoła polska gospodarstwa społecznego,“ nie można dosyć książki téj polécić, nietylko że głęboko jest

pouczającą pod każdym względem, nawet pod względem gospodarstwa wiejskiego, ale wszędzie tchnie w niéj duch patryotyczny i wysoko moralny, dość przytoczyć motto na czele książki téj położone: „Narody, nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powiérzchni ziemi;“ temu zapobiédz jest usilną dążnością pracy P. Supińskiego; wypada pragnąć, ażeby każdy nietylko rolnik, ale każdy Polak książkę tę przeczytał, a zasadami w niéj zawartemi starał się przejąć.

M. Kwilecki.

Z Brodnickiego 17 września.

Chociaż jeszcze grochy i jarzyny po części są w polu, można już zebrać sumaryczny rezultat tegorocznego zbioru w naszych stronach.

Wczesne siéwy ozime przyniosły w tym roku nadzwyczajną korzyść; wczesne żyta były tęgie i dobrze plonują, późne zaś marne, nawet na świéżéj miérzwie i doskonaléj uprawie. Pszenica wczesna ma ziarno dobre, podczas gdy późniejsza zaskoczoną została w wykształceniu się ziarna przez miodunkę i skutkiem tego ma ziarna słabe, niewykształcone, a nawet częstokroć nie ma żadnych. Mianowicie w późnéj białéj pszenicy jest ta czczość kłosów tak znaczna, że nie brano jéj wcale do stodół, lecz w stogi składano, albo wprost do owczarni na paszę dla owiec zwożono. A że przeszłoroczne siéwy skutkiem spóźnionych żniw, a następnie skutkiem posuchy w ogóle były spóźnione, przeto rezultat ogólny oziminy u nas jest bardzo niezadawalniający; i ze względu na to, że nasze gospodarstwa głównie na produkcyą oziminy są skierowane, musimy rok niniejszy zapisać do lat biédnych. Małą kompensatę da groch, jęczmień i owies, któreto zboża prawie powszechnie się udały. Na grochu nie sprawdziło się stare przysłowie o garncu i jaju, bo choć spóźniony, jest obfity, strączysty i bez robaka. Warto z przypadku wziąć naukę na przyszłość i nie spieszyć się zbytecznie z siéwem grochu. Zwykle obawa przed mszycami napędza do zawczesnego zasiéwu grochu; i w téj mierze zrobiłem w tym roku pouczające spostrzeżenie. Oto mszyce padły i w tym roku, ale padały wcześniéj na groch wcześniéj zasiany, a późniéj na groch późniéj zasiany, i ztąd trzebaby wnosić, że mszyce nie padają wszędzie razem, ale w miarę porostu i wegetacyi grochu.

Rzepik nie był tęgi, miał dużo wymoklisk, nierówno dojrzéwał, nareszcie miał dużo robaczywych ziarn; mimo tego wszystkiego wydał 8—9 szefli z morgi, co mianowicie przez wzgląd na ubytek grosza za pszenicę tegoroczną jest miłym przybytkiem w kieszeni gospodarza.

Okopowiny u nas nie tęgie; zaraza na kartofle wzmagała się w miarę dészczu i w miarę nizkiego położenia. Pod krzem nie wiele; dużo kartofli nadpsutych, więcéj jeszcze ma plamy. Czy to przyschnie i nie stanie się przyczyną zgnilizny, zależeć jeszcze będzie od pogody. Za to wszystko mamy paszy wielką obfitość. Oba cięcia koniczyny były potężne; siana także dostatkiem, a zważywszy, że pszennéj słomy jest w tym roku dwa razy tyle, ile zwykle, widzimy, że będzie czem i paść i słać. Zabiéramy się nareszcie na dobre do siéwu; dotąd z uprawą się uprzątano; oczywiście będą siéwy znowu spóźnione, a nadto jest kłopot u nas o dobre ziarno pszenicy do siéwu, i już płacą tutajsi gospodarze po 5 tal. za szefel.

Ignacy Łyskowski.

ROZMAITOŚCI.

— **Sprzedaż zarodowéj owczarni rasy Southdown znakomitego hodowcy, P. Tomasza Ellman'a w Anglii.** Imię P. Ellman'a ma nader bliski związek z niesłychaném powodzeniem, jakiego doznała w ostatnim czasie hodowla owiec rasy Southdown; to téż nic dziwnego, że rozwiązanie jego zarodowéj owczarni, — którą z przyczyny, że zaniechał gospodarstwa, wystawił na licytacyą publiczną w Beddingham, — narobiło w Anglii wiele hałasu. Maciórki sprzedawano tamże partyami po pięć sztuk, baranki zaś, jagnięta i starsze barany pojedyńczo. Najwyższą cenę za jednę taką partyą maciór w najlepszych latach zapłacił P. Rigden, gdyż za każdą sztukę z tego oddziału dał po 200 szylingów (400 złp.) W ogóle sprzedano 500 sztuk maciór, w przecięciu sztukę blisko po 4 fnt. szterl., 156 jagniąt maciórek przecięciowo sztukę po 2½ fnt. sztrl., 25 baranków jagniąt, sztukę około 14 fnt. szter., i 15 dorosłych baranów, sztukę po 24 fnt. szt. Dochód z całéj téj sprzedaży wynosił 3094 fnt. szterl. i 15 szylingów czyli około 21,000 talarów. Z dat powyższych powziąć będziemy mogli wyobrażenie, do jakich cen bajecznych dochodzi wyborowy materyał rozpłodowy w Anglii.

— **Wpływ dymu z fabryk na wegetacyą.** Jedno z pism angielskich rolniczych pisze, co następuje: W hrabstwach środkowéj Anglii, w których cała atmosfera przepełniona jest ciągle dymem, unoszącym się z licznych kominów fabryk tam istniejących, zboża stoją na polu zwyczajnie bardzo pięknie, żniwa są obfite i ziarno nawet cięższe i lepiéj wykształcone, niż w innych obwodach, ztąd znane jest pod nazwiskiem „zboża z czarnego kraju.“ Nie podlega wątpliwości, iż to jest skutkiem jedynie wielkiéj ilości amoniaku, który kominy fabryczne przy paleniu wyziéwają. Nowy dowód, jak wielkiéj wartości dla gospodarstwa jest ta substancya.

— **Przeciwko rdzewieniu żelaza i stali** ukazał się w handlu bardzo skuteczny środek, który otrzymujemy, topiąc z sobą równe części oleju terpentynowego i wosku. Masa ta, rozpostarta cienko na żelazie lub stali a potém kawałkiem płótna wytarta, stanowi rodzaj polityry.

Korespondencye Redakcyi.

Panu T. Śniegockiemu w Bydgoszczy. Zechciéj Pan oświadczyć P. Chotomskiemu, że pismo nasze ani płatnych, ani niepłatnych inseratów dotąd nie zamieszcza.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.